

Czy jesteś w drodze?

Łk 9,57-62

Bardzo wielu ludzi dzisiaj nie potrafi się zatrzymać. Cały czas jesteśmy w drodze - przemieszczając się z domu do pracy, szkoły, miejsc rozrywki i spotkań. Bez przerwy komunikujemy z innymi z wykorzystaniem globalnej sieci komputerowej czy też szukamy szczęścia na świecie w różnych krajach. Pomimo tego wielu ludzi nigdy nie wyruszyło w duchową drogę, w duchową podróż. Zmieniają miejsca zamieszkania, zmieniają otoczenie, pracę, szkołę i in., a wewnątrz stoją w miejscu.

Rytm życia został obecnie spowolniony i częściowo zatrzymany ze względu na sytuację epidemiologiczną. Warto wykorzystać ten czas na przyjrzenie się sobie - gdzie jestem w moim życiu? Za czym biegam? Czy w obliczu zagrożenia, wiem co jest w życiu najważniejsze?

Słowa Ewangelii Łukasza, malarza wśród ewangelistów, to pytanie skierowane do Ciebie – czy jesteś w drodze z Jezusem? Czy podjąłeś, podjęłaś ryzyko pójścia za Nim, zaufania jego Słowom i nieustannego zwracania się w stronę Boga?

W Ewangelii Łukasza opis podróży Jezusa do Jerozolimy zajmuje aż 10 rozdziałów (9,51-19,27)! Jest to największa część relacji trzeciej Ewangelii o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa z Nazaretu. Zapytasz może - jak to rozumieć? Czy to ma jakieś znaczenie dla nas dzisiaj?

Możliwe, że to wskazówka ewangelisty co do tego, co w życiu duchowym jest szczególnie ważne. Nie wolno stać w miejscu! Nie wolno tworzyć sobie nieba na ziemi! Ten zresztą, kto przestaje się zmieniać, dojrzewać, nawracać, powoli obumiera i sztywnieje w swoich poglądach, nawykach i zwyczajach.

W tekście biblijnym napotykamy na trzy postaci, które są chętne pójść za Jezusem. Pójść za kimś w tamtych czasach oznaczało zostać jego uczniem. Każda z tych postaci miała jakieś "ale". Postawa Jezusa może dziwić - wydaje się surowy i nieczuły na ludzkie potrzeby. Wydaje mi się, że ten tekst ma nas sprowokować i pokazać, że droga wiary to nie jest spacer w Ciechocinku, ale poważne wyzwanie. Na co dzień można usłyszeć wiele o tym, że warto ćwiczyć ciało, właściwie się odżywiać, stawiać sobie wyzwania, przekraczać swoje granice, natomiast w życiu duchowym, w rozsądnej, nie ekstremalnej formie, pojawia się to dużo rzadziej. Wiara to ćwiczenie, ćwiczenie właściwego widzenia Boga, siebie i drugiego człowieka. To zmienia wszystko.

Na czym polega problem z wspomnianym "ale"? "Pójdę za tobą, ale najpierw...". Pojawiają się trzy problemy - oczekiwanie wygodnego życia i sukcesu, trudność oddzielenia się i stanie w rozkroku pomiędzy starym a nowym. Przypomina to bieg życia - żeby coś nowego się zrodziło, stare musi obumrzeć. Żeby stać się odpowiedzialnym człowiekiem, trzeba skończyć z dziecinnością. Żeby móc stworzyć związek, trzeba oddzielić się od rodziny pochodzenia i nauczyć samodzielności. Żeby pozwolić dzieciom żyć własnym życiem, trzeba umrzeć dla chęci kontrolowania ich życia. Przykłady można by mnożyć.

W życiu wiary jest dokładnie tak samo. Jeśli ktoś pozostanie dziecinny, niesamodzielny i będzie kontrolować życie innych, nie osiągnie dojrzałości ani nie doświadczy głębokich więzi międzyludzkich. Jeśli ktoś będzie oczekiwał, że wiara to gwarancja sukcesu i wygodnego życia, prostej akceptacji zastanego porządku czy też to możliwość częściowego zaangażowania, szybko się rozczaruje. Przyłożenie ręki do pług oznaczało rozpoczęcie żłobienia bruzdy w glebie, aby następnie zasiać ziarno i kiedyś cieszyć się plonami. Spojrzenie wstecz w trakcie pracy uniemożliwia właściwe rzeźbienie bruzd i w konsekwencji cieszenie się plonami pracy.

Obecna sytuacja może być dobrym czasem na modlitwę za innych oraz zapytanie Boga o to, gdzie każdy i każda z nas jest na drodze wiary, na drodze pójścia za Jezusem.

Możliwe, że potrzebujesz nawrócenia, przeorientowania życia tak, żeby Bóg i Słowo Boże miały znaczenie w twoim życiu. Kiedy czcisz swoje własne bożki, to ciężko o doświadczenie pokoju i szczęścia w Bogu - po prostu nie ma na niego miejsca w twoim życiu.

Możliwe, że masz za sobą jakiś etap tej drogi, ale obecnie jesteś w kryzysie lub mierzysz się z wyzwaniem kolejnego etapu.

Możliwe, że wiąże cię strach, niepewność, poczucie winy i in., związane zarówno z obecną sytuacją, jak i z tym, że tak łatwo popełnić błąd, upaść, rozczarować się sobą i swoją postawą.

Akcent dzisiejszego fragmentu to nie w pierwszym rzędzie wyrzeczenie i gotowość do zmian w życiu, ale to, że one uwalniają do pójścia w ślad za Jezusem. Nie to, że ja mam się stać Jezusem, zbawić siebie i świat. Nie. Uwalniają do tego, by znaleźć i znajdować w Jego Słowach, w Ewangelii, pokój, szczęście i głęboką radość nawet w trudnych sytuacjach życia.

Tego bracia i siostry w wierze życzę sobie i wam, żebyśmy w Bogu znajdowali pokój i szczęście, a wokół nas dostrzegali innych ludzi, z którymi możemy podzielić się tym doświadczeniem, dobrym słowem czy też udzielić im stosownej pomocy.

Amen.